



Przy Ołtarzu Trzech Tysięcleci

Uczy nas męstwa

tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Na doroczną procesję ku czci św. Stanisława można popatrzeć dwójako: albo okiem człowieka religijnego, albo w kategoriach wydarzenia tradycyjnego, wręcz happeningowego, gdzie jedni maszerują, a drudzy są biernymi widzami. Takie zróżnicowanie przeżywania procesji z Wawelu na Skałkę było, jest i będzie. To nie powinno nikogo dziwić ani frustrować. Poważny problem Kościoła byłby wtedy, gdyby z roku na rok przybywało tych, co uczestniczą w procesji tylko jako widzowie. Ufam, że tak nie jest, i że dla większości jest to wydarzenie religijne.

Jak zwykle głos dzwonu Zygmunta obwieścił Krakowowi początek niedzielnej **procesji z Wawelu na Skałkę ku czci św. Stanisława.**

W procesji niesiono relikwie najważniejszych polskich świętych: św. Stanisława i św. Wojciecha oraz świętych związanych z archidiecezją krakowską. Mszy św. odprawionej przy nowym ołtarzu polowym na Skałce przewodniczył kard. Stanisław Ryłko, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich. Kazanie wygłosił metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski. Podkreślał, że polski naród zawdzięcza św. Stanisławowi zachowanie swej tożsamości, która wciąż jest zagrożona. – Widzimy to zagrożenie i dzisiaj w relatywizmie moralnym, który usiłuje wyprzeć chrześcijańską kulturę duchową



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Msza św. na Skałce była odprawiana po raz pierwszy przy nowozbudowanym Ołtarzu Trzech Tysięcleci. NA PIERWSZYM PLANIE ks. abp Stanisław Ryłko

ze świadomości życia i działania Polaków – zauważył hierarcha. Według niego, ciągle trwa dramatyczna walka o człowieka i o te same wartości, w których obronie poniósł śmierć św. Stanisław. On uczy nas chrześcijańskiego męstwa. Metropolita wrocławski mówił, że kościół na Skałce skłania do refleksji

nad narodowym dziedzictwem. Przywołując postać kard. Adama Stefana Sapiehy, powiedział, że z przykrością i niesmakiem odbiera oskarżenia prasowe pod adresem śp. kard. Sapiehy, jakoby nie wykazał dostatecznej troski o wszystkich obywateli zagrożonych śmiercią i Holokaustem. **Ks. I.O.**

Kraków wypiękniał!



MARCIN ZOLNIERZYK

CZYŻYNY, PARK LOTNIKÓW. Doskonała zabawa, wypoczynek i nauka – park edukacyjny zaprasza do wspólnego odkrywania piękna fizyki! www.ogroddoswiadczენ.pl

Ogród doświadczeń im. Stanisława Lema doczekał się ważnego wyróżnienia! Został dostrzeżony przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i wytypowany do udziału w konkursie „Polska Pięknieje – 7 Cudów Unijnych Funduszy”, żeby w kategorii „Obiekt turystyczny” nie mieć sobie równych! Nagrodą – oprócz statuetki i dyplomu – jest pomoc w profesjonalnej i wszechstronnej promocji Ogrodu (na skalę Polski i całej UE), który od początku swojego działania przyciąga tłumy chętnych do zaprzyjaźnienia się z rządzącą tu fizyką. Co ciekawe, prawa przyrody poznawane doświadczalnie poprzez zabawę kilkudziesięcioma urządzeniami stają się atrakcyjne zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Polecamy!

Święcenia diakonatu



Modlitwa przed udzieleniem święceń

KRAKÓW. W katedrze na Wawelu ks. kard. Stanisław Dziwisz udzielił święceń diakonatu 14 alumnom Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Podczas święceń diakoni „na znak wewnętrznego oddania Chrystusowi” przyrzekli na zawsze zachować celibat „ze względu na królestwo niebieskie”, a także „wiernie sprawować Liturgię Godzin

(modlitwę brewiarzową) oraz pogłębiać ducha modlitwy”. Każdy z kandydatów złożył na ręce ks. kard. Stanisława Dziwisza przyrzeczenie czci i posłuszeństwa jemu i jego następcom. Przez najbliższy rok nowo wyświęceni diakoni będą pracować duszpastersko na parafiach, przygotowując się do przyjęcia święceń kapłańskich.

io

Ołtarz poświęcony

KRAKÓW. Kard. Stanisław Dziwisz poświęcił Ołtarz Trzech Tysiącleci (o jego symbolice pisaliśmy w nr. 18. GN) w ogrodzie klasztoru paulinów na Skałce. Ołtarz, który powstał w ciągu zaledwie 9 miesięcy, jest wotum wdzięczności Bogu za opiekę nad narodem polskim. Jego fundatorem są Lucyna i Piotr Skalscy, zaś twórcą projektu prof. Wincenty

Kućma. Po odsłonięciu pamiątkowej tablicy liturgię słowa poprowadzili paulini. Zgromadzeni na uroczystości mogli również wysłuchać „Credo” Krzysztofa Pendereckiego w wykonaniu Chóru i Orkiestry Symfonicznej Akademii Muzycznej w Krakowie oraz Chóru Chłopięcego krakowskiej filharmonii. Dyrygował sam kompozytor.

io



Odsłonięcie tablicy upamiętniającej uroczystość poświęcenia ołtarza

Przegląd poezji maryjnej

MANIOWY. Kilkuset uczestników wzięło udział w tegorocznej edycji Podhalańskiego Przeglądu Poezji Patriotyczno-Religijnej im. Katarzyny Kracik, który odbył się w Maniowach. Do przeglądu zgłosili się uczestnicy ze wszystkich regionów Małopolski od Zawoi po Szczawnicę. Młodzież najczęściej decydowała się recytować utwory wybranych autorów, a tym najbardziej popularnym okazał się ks. Jan Twardowski; zdarzali się też tacy, którzy odważyli się zaprezentować twórczość własną. Organizatorem przeglądu był ks. Grzegorz Łomzik z parafii św. Mikołaja w Maniowach.



Agnieszka Michniewicz, laureatka IV miejsca, recytuje wiersz ks. Jana Twardowskiego

Studia w Instytucie Prawa Kanonicznego

KRAKÓW. Instytut Prawa Kanonicznego przy PAT w Krakowie, posiadający prawo nadawania stopnia naukowego licencjata prawa kanonicznego, zaprasza do podjęcia studiów. Celem Instytutu jest rozwijanie pracy naukowo-badawczej w zakresie prawa kościelnego, kształcenie przyszłych kanonistów i przygotowanie wykwalifikowanych pracowników sądownictwa i administracji kościelnej. Absolwenci mogą też działać w poradnictwie parafialnym w zakresie spraw o stwierdzenie nieważności małżeństwa. Studia trwają trzy lata, a zajęcia

odbywają się dwa razy w tygodniu (środa-czwartek). Prowadzą je pracownicy naukowcy PAT oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie podstawowych studiów teologicznych ze stopniem magistra teologii. Po uzupełnieniu wiedzy z podstawowych działów teologii mogą zostać przyjęci także absolwenci wydziałów prawa. Szczegółowe informacje można uzyskać w sekretariacie Wydziału Teologicznego PAT (ul. Franciszkańska 1, tel. 012 422 57 85, wew. 34), oraz na stronie internetowej www.pat.krakow.pl

mł

Jagiellonka liderem

UNIwersYTET Jagielloński znalazł się na pierwszym miejscu tegorocznego rankingu szkół wyższych „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw”. Przy sporządzeniu klasyfikacji brano pod uwagę prestiż, siłę naukową, warunki studiowania i umiędzynarodowienie studiów. Oceniano też kadre naukową i różnorodność oferowanych studentom kierunków. Na drugim miejscu wśród uniwersytetów sklasyfikowano Uniwersytet Warszawski, zaś na kolejnych miejscach Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i im. Mikołaja Kopernika w

Toruniu. Wśród uczelni medycznych najlepsze okazało się Collegium Medicum UJ, zaś wśród uczelni technicznych liderem jest Politechnika Warszawska. Krakowska Akademia Górniczo-Hutnicza została sklasyfikowana na trzecim miejscu.

io

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAXS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

100-lecie schroniska nad Morskim Okiem

W sercu górskiego sacrum

Prawie każdy chce tam być, wdrapać się, zrobić sobie zdjęcie. Ten skalny alpejski cyrk, otaczający polodowcowy kocioł Morskiego Oka, ma w sobie jakąś magię. **Schronisko w tym chyba najśłynniejszym zakątku polskich Tatr ma już 100 lat.**

Aby dotrzeć do Morskiego Oka, należy pokonać coś, o istnieniu czego wielu chciałoby nie wiedzieć. Twardy, jałowy, beznadziejnie długi odcinek asfaltowej drogi. Zupełnie niekorespondujący z górskim otoczeniem. Ale są i tacy, którzy chwalą sobie ten pas. Wolą ten deptak od leśnej drogi czy skalnej perci. Dla innych ta cepostrada stanowi coś w rodzaju maszynki do robienia pieniędzy, gdzie nie liczy się jakość, a ilość. I w myśl tej zasady wwozi się (wyciskając z końskich grzbietów siódme poty) w jeden z najpiękniejszych rejonów Tatr tabuny ludzi.

Od 30 lat ten sam gospodarz

Od trzydziestu lat w schronisku przy Morskim Oku gospodarzy Maria Łapińska – wspólnie z mężem, nieżyjącym już Wojciechem, przejęła schedę po swoich teściach Wandzie i Czesławie Łapińskich. Teraz już przygotowuje się do uroczystości stulecia schroniska, zaplanowanych na jesień tego roku. Można już nabyć okolicznościowy medal. Na werandzie jest też gotowa wystawa fotograficzna, złożona z archiwalnych zdjęć, m.in. widnieje na nich łódź, która przewoziła gości z jednego brzegu na drugi. Stare zdjęcia przywołują atmosferę dawnych lat.

– Od kiedy do Włosienicy nie dojeżdżają samochody i autobusy, ruch turystyczny jest rozłożony w ciągu dnia i można nadążyć z przygotowaniem posiłków. A dawniej, gdy w jednej chwili wysiedli ludzie na przykład z czterdziestu autokarów, robił się istny korek w schronisku – wspomina

kierowniczka Maria Łapińska. Kiedyś ze schroniska przy Morskim Oku korzystali przede wszystkim taternicy, penetrujący okolice. Panowała tu niepowtarzalna atmosfera, obecnie przywoływana, gdy odbywają się spotkania oldbojów taternictwa i alpinizmu.

Książka pamiątkowa

Książka pamiątkowa schroniska jest pełna wpisów. Można się w niej doszukać znanych nazwisk ze świata kultury, sztuki, polityki. Najważniejszym gościem był papież Jan Paweł II, który pozostawił swój ślad w postaci autografu i krótkiego wpisu „Szczęść Boże”. To jeden z najważniejszych dni w życiu pani Marii – za każdym razem, gdy Papież przybywał z pielgrzymką do Polski, oczekiwała go w Morskim Oku. Doczekała się w czerwcu 1997 roku.

Na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat zmieniły się warunki prowadzenia schroniska. – Teraz jest komfort pod każdym względem. Przede wszystkim nie ma najmniejszych problemów z zaopatrzeniem – przyznaje pani Maria.

Ślubowanie ratowników

Morskie Oko to też szczególnie miejsce dla ratowników Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Bowiem tam właśnie nowi ratownicy składają co roku przysięgę pójścia w góry na każde wezwanie naczelnika, bez względu na porę roku, dnia i stan pogody, aby szukać zaginionego i nieść mu pomoc. Ślubowanie poprzedza zawsze Msza św. na brzegu Morskiego Oka. – W zapadającym zmroku, przy świetle pochodni tatrzańscy



Schronisko nad Morskim Okiem jest najchętniej odwiedzanym miejscem w polskich Tatrach

ratownicy składają przysięgę tak jak przed 92 lata – według rotty ułożonej przez twórcę i pierwszego naczelnika pogotowia, gen. Mariusza Zaruskiego – mówi w rozmowie z „Gościem” Andrzej Stanek, ratownik TOPR.

Gen. Mariusz Zaruski, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego

Pogotowia Ratunkowego, mówił 100 lat temu: „Z czystym idź tylko sercem w Tatry, jakbyś wchodził do świątyni”. Ile tego „czystego serca” dziś wnosimy w Tatry? Niech każdy zada sobie sam to pytanie, kontemplując tatrzańską przyrodę gdzieś w rejonie Morskiego Oka.

Jan Głąbiński

Kilkaset tysięcy

Morskie Oko to najczęściej odwiedzane przez turystów miejsce w Tatrach. Średnio w roku wędruje pod Mięguszowieckie Szczyty około 4 tys. osób dziennie. Z kolei ilość sprzedanych biletów do Tatrzańskiego Parku Narodowego (TPN) w roku 2007 r. w obwodzie tysza Polana sięgnęła 716 647 tys. W tym roku, według danych zebranych do marca, już 50 tys. turystów odwiedziło rejon Morskiego Oka.

Z kart historii

Choć w tym roku schronisko nad Morskim Okiem obchodzi 100-lecie, na sosrębie w jadalni widnieje data 1907 rok. Związane to jest z budową zakończoną rok później. Wcześniej przy Morskim Oku było kilka schronów i schronisk. Towarzystwo Tatrzańskie (TT) postawiło swoje pierwsze schronisko w 1874 roku, a później tuż obok drugie. Następnie połączono je w jeden budynek. Oba spłonęły pod koniec XIX wieku. Na schronisko, dziś funkcjonujące pod nazwą „starego schroniska”, TT zaadaptowało wozownię. W 1908 roku Towarzystwo wybudowało nowy, okazały obiekt, który służy do dziś pod zarządem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Co kryją piaskowe archiwa?

Skarby Karmelu

4 maja rozpoczęły się uroczystości związane z jubileuszem **125. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Piaskowej**. Okolicznościowe imprezy potrwać aż do 8 września.

Jedną z nich jest wyjątkowa wystawa prawdziwych skarbów, które ojcowie karmelici na Piasku (ul. Karmelicka 19) wydobyli ze swoich archiwów i zgromadzili na klasztornych krążgankach.

Na wagę złota

Zwiedzający mogą zobaczyć dokumenty związane bezpośrednio z koronacją obrazu. Jest więc zaproszenie na nowennę poprzedzającą to wielkie religijne wydarzenie, które przyciągnęło do Krakowa wiernych zarówno z kraju, jak i z zagranicy, oraz informacja o „zagajeniu Missyji Koronacyjnej z błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem dnia 1 września 1883 r. o godz. 5 po południu”. Zachowały się też oficjalny adres do ks. R. Kaczkowskiego, przeora karmelitów, z podpisami ówczesnych krakowskich możnych i artystów (m.in. K. Przerwy-Tetmajera), oraz unikatowa korespondencja biskupów krakowskich (m.in. bp. Albina Dunajewskiego), list o. Rafała Kalinowskiego i list I. Jabłońskiego, który w imieniu Jana Matejki wyjaśnia wygląd i znaczenie elementów koron.

Prawdziwymi perełkami archiwaliów są jednak te pochodzące z XIV czy XV w. Na szczególną uwagę zasługuje pergaminowy dokument (1492 r.) z ołowianą bullą zawieszoną na jedwabnym sznurku. Jest to oryginalne pismo papieża Innocentego

VIII, zezwalającego „przeorowi i braciom klasztoru karmelitów poza murami miasta Krakowa na niesienie Najświętszego Sakramentu w procesji w określone dni i święta”. Bezcennym skarbem jest również jeden z trzech istniejących na świecie rękopisów „Wizji” św. Brygidy (1386 r.). Na 1484 r. datowany jest charakterystyczny gmrek Baltazara Behema, twórcy słynnego iluminowanego kodeksu krakowskiego.

Od bezcennych monstrancji trudno oderwać oczy. NA ZDJĘCIU monstrancja barokowa z końca XVII w.



Perłą wśród pereł jest jednak coś, od czego trudno oderwać oczy, czyli misternie zdobiony graduał karmelitański o. Stanisława ze Stolca. To po prostu trzeba zobaczyć...

Haftowane dzieła

Kolejną atrakcją są wprawiające w zachwyt, olśniewające przepychem barwy i zdobieć kielichy, monstrancje, relikwiarze i ornaty. Trudno sobie wyobrazić współczesnego księdza odprawiającego Mszę św. w szacie ważącej kilkanaście kilogramów... A jednak tyle waży dzieło datowane na lata 1697–1708, zdobione złotą nicią, z motywami stylizowanych owoców granatów i kwiatów lilii na srebrnym tle. Na innym widać motywy nawiązujące do królowej Bony. Jest też zdobycz wiedeńska, czyli kapa z tkaniny tureckiej (bisiory, aksamitu, nici złotych, srebrnych i jedwabnych) z



Graduał karmelitański o. Stanisława ze Stolca to prawdziwa perła ówczesnego piśmiennictwa



Każda strona graduału zachwyca pięknymi zdobieniami

przedstawieniem ukamienowania św. Szczepana. Na wystawie nie mogło zabraknąć koron autorstwa Jana Matejki i różnorodnych wotów dziękczynnych.

Ojcowie karmelici zapraszają do udziału we wspólnej modlitwie. Uroczyste Msze św. ku czci MB Piaskowej o godz. 19.00 odprawią: 18 maja metropolita częstochowski abp S. Nowak, a 25 maja prowincjał

karmelitów o. D. Borek. 31 maja o godz. 18.00 odprawiona zostanie Msza św. odpustowa. Przewodniczyć jej będzie ks. kard. F. Macharski, który poświęci odnowioną kaplicę Cudownego Obrazu.

mf

Kto przez wieki modlił się przed obliczem Piaskowej Pani? O tym na stronie V.

Poświęconym
piórem

felieton

ks. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniemiech.pl

Czystość dziecka

Również do Krakowa dotarła, niestety, moda dodawania do głównego prezentu komunijnego tzw. pierścienia czystości. Ta obrączka, będąca wyrazem deklarowanej czystości seksualnej aż do ślubu, została zaszczerpiona na polski grunt z USA przez ks. Zbigniewa Szostaka, kustosa sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny. Nie mam nic przeciwko temu, aby dorosła młodzież, przyjmując obrączkę, deklarowała życie w czystości przedmałżeńskiej. Jednak ofiarowanie pierścienia w kontekście Pierwszej Komunii św. budzi we mnie zdziwienie, a nawet niepokój. Ofiarodawcy wykazują się bowiem niewielką wyobraźnią pedagogiczną. Trudno przecież oczekiwać od 8-letniego dziecka, aby wiedziało, na czym polega problem seksualnej nieczystości. Obawiam się również, że taki prezent może być dawany jak magiczny przedmiot, mający uchronić dziecko przed złem. Kochani rodzice, chrzestni, dziadkowie i wujkowie: dojrzała wiara religijna nie ma nic wspólnego z magią. Magiczne pierścienie, dające człowiekowi duchową siłę, są w baśniach. Naszą siłą jest Chrystus. On da moc ducha waszemu dziecku. Warunek jest jeden: trzeba do Niego prowadzić dziecko nie tylko w Białym Tydzień. ■

Kto się modlił u Piaskowej Pani?

Królewskie historie

Podczas koronacji tego obrazu w klasztorze oo. karmelitów na Piasku zebrało się **około 150 tys. pielgrzymów z całego kraju.**

Był 8 września 1883 r., a uroczystościom przewodniczył bp Albin Dunajewski, przybrany w szatę koronacyjną królów Polski.

Jeśli wierzyć legendzie, to początki cudownego obrazu Matki Bożej Piaskowej Krakowa sięgają 1087 roku. Panujący wtedy Władysław Herman cierpiał na tajemniczą chorobę skóry. Pewnej nocy we śnie usłyszał głos Matki Bożej, która poleciła mu iść za miasto, w miejsce, w którym będzie piasek i ogromne pola fiołków. Znalazł je tu, gdzie dziś jest klasztor. W każdej legendzie jest trochę prawdy – płynęła tędy rzeka Młynówka, więc piasek było i jest pod dostatkiem, a do dziś na wiosnę nasz ogród jest wielkim dywanem fiołków, które zresztą słyną z leczniczych właściwości w chorobach skóry. Król w podziękowaniu postanowił ufundować kościół Matki Bożej Śnieżnej.

Stopka królowej

To niejedyna legenda związana z klasztorom oo. karmelitów na Piasku, bo w rogu kaplicy NMP Piaskowej jest wmurowany kamień z wykutą stopą św. królowej Jadwigi. Jadwiga jako fundatorka klasztoru i kościoła często przychodziła na Piasek, aby zobaczyć, jak postępuje budowa. Podczas jednej z takich wizyt wdała się w rozmowę z ubogim kamieniarzem. Prosząc o dobrą pracę i modlitwę, podarowała mu drogocenny pierścień, a na kamieniu odcisnęła wapienny ślad swojego trzewika. Według najnowszych badań, jako datę fundacji kościoła pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, z woli św. królowej i króla Władysława Jagiełły, uznaje się rok 1395.



Decyzję o koronacji tego obrazu wydał w 1764 r. papież Klemens XIII

Pod koniec XV w. na zewnątrz ścian kościoła, nad bocznym wejściem, nieznanemu malarzowi wymalował wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem. Tradycja mówi, że zakonnik, który nakreślił kontury wizerunku, został wezwany do innego zajęcia w klasztorze. Gdy następnego dnia chciał dokończyć dzieło, znalazł obraz ukończony, co uznano za cud i wizerunek Maryi otoczono czcią i kultem. Wkrótce obraz Madonny Piaskowej zasłynął wieloma cudami w Polsce i na Litwie.

Sanktuarium królów

Przez wszystkie wieki kościół na Piasku pełnił rolę królewskiego sanktuarium. Szczególny sentyment miał do tego miejsca Władysław IV, chętnie przychodził tu Anna Jagiellonka, a królowa Bona codziennie modliła się do Pani Krakowa, pozostawiając po sobie liczne wota dziękczynne

(podobnie jak Anna i Zygmunt III Waza), m.in. przepiękne, wyszywane przez siebie ornaty. Bona przyczyniła się też do powstania pierwszej kaplicy oraz ufundowała koronę dla Matki Bożej, chociaż wtedy jeszcze nikomu nawet się nie śniło, że obraz zostanie ukoronowany. Nie sposób nie wspomnieć o Janie III Sobieskim, który na Piasku pojawiał się już w czasie studiów, a później w ślad za nim zaczęła przychodzić także Marysienka. Sobieski u Piaskowej Pani wypraszał potrzebne łaski podczas odsieczy wiedeńskiej. Ta królewska para gościła tu również na wystawnym śniadaniu.

Papieskie korony, które w 1883 r. ozdobiły głowę Maryi i Dzieciątka, zaprojektował Jan Matejko (przed obliczem Piaskowej Pani poślubił on swoją żonę, Teodorę), a wykonał je najlepszy krakowski złotnik Jan Gixelli. **mf**

To jest prawdziwy

PASJONACI TEATRU. Czy w niewielkiej podkrakowskiej wiosce może działać amatorski teatr, wystawiający ambitny repertuar? Oczywiście! **Warunek jest tylko jeden: musi znaleźć się do realizacji tego pomysłu grupka zapaleńców, prawdziwych pasjonatów.**

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

WMnikowie przy parafii św. Alberta już od 8 lat działa amatorski Teatr „Albertus”. Ostatnio przygotował kolejną premierę. Tym razem wystawiono „Damy i huzary” Aleksandra Fredry. To przedstawienie było szczególnie ważne dla aktorów mnikowskiego teatru, ponieważ była to 10. premiera przez nich przygotowana. Ten mały jubileusz jest wystarczającą okazją, aby przyjrzeć się ich dokonaniom.

Początki i dorobek artystyczny

Na początku była chęć dania innym czegoś z siebie. Pod koniec 2000 roku zaczęli przygotowywać misterium Męki Pańskiej na podstawie Ewangelii i powieści R. Brandstaettera „Jezus z Nazaretu”. Trwający około 100 minut spektakl obejmował wydarzenia sprzed Ostatniej Wieczery, a także pojmanie Jezusa w Ogrójcu, sąd Sanhedrynu, wyrok Piłata, ukrzyżowanie na Golgocie. Premiera odbyła się 16 marca 2001 roku w kościele parafialnym. Misterium zrobiło na widzach duże wrażenie. Wystawiono go aż czterokrotnie. Aktorzy występujący w tym spektaklu odkryli, jak wiele dobrego może dać inscenizacja niosąca religijne przesłanie. Nic dziwnego, że w ich głowach powstała myśl o przygotowywaniu przedstawienia na Boże Narodzenie. I tym razem za podstawę do

opracowania scenariusza posłużyła powieść R. Brandstaettera. W kolejnych scenach ukazano wydarzenia sprzed 2000 lat, związane z narodzeniem Chrystusa. Premiera odbyła się 29 grudnia 2001 r. Podobnie jak poprzednio, grano w kościele parafialnym. Również to przedstawienie było bardzo dobrze przyjęte. Później młodzi aktorzy sięgali po coraz ambitniejsze teksty. W październiku 2003 r., z okazji 25. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na stolicę Piotrową, wystawili jego dramat pt. „Brat naszego Boga”. We wrześniu następnego roku przygotowali spektakl oparty na wątkach powieści H. Sienkiewicza pt. „Quo vadis?”. Natomiast na 16 października 2005 roku Teatr „Albertus” przygotował sztukę pt. „Wołyta”, ukazującą najważniejsze momenty z życia człowieka, który został papieżem. Roli głównego bohatera nie obsadzono, aktorom towarzyszył tylko jego głos. Kilka miesięcy później mnikowskiej publiczności zaprezentowano spektakl pt. „Szata”, oparty na powieści L.C. Douglasa. Przedstawiał losy tuniki Jezusa, która, dzięki wygranej, trafiła w ręce żołnierza oprawcy i doprowadziła do jego nawrócenia. Traktował także o rozterkach ludzi związanych bezpośrednio lub pośrednio z męką i śmiercią Chrystusa. Data premiery była symboliczna: 2 kwietnia 2006 r., czyli w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Był to hołd złożony zmarłemu Papieżowi.

Marzenia

Choć spektakle grane w kościele miały – z uwagi na powagę



miejsca – swój niepowtarzalny klimat, aktorzy z Teatru „Albertus” zaczęli marzyć o sali teatralnej z prawdziwego zdarzenia, która miałaby zaplecze, kulisy, garderobę. Ich marzenia doskonale rozumiał ks. Stanisław Święciak, proboszcz parafii. Popierał zapał młodych ludzi, chcących własnymi siłami zaadaptować stojący obok kościoła nieużywany budynek, tak aby w jego wnętrzu urządzić prawdziwą salę teatralną ze sceną. Na wiosnę 2006 r. zaczęli remont. Dzięki życzliwości wielu ludzi udało się wykonać poważne i kosztowne prace adaptacyjne. Ksiądz Stanisław z niezwykłą życzliwością i wdzięcznością mówi zwłaszcza o jednym hojnym ofiarodawcy, któremu zawdzięczają powstanie sceny i jej zaplecza. – Ten człowiek chce jednak pozostać anonimowy, więc nie pozostaje mi nic innego, jak uszanować jego wolę i nie

mówić o nim z imienia i nazwiska. Ale nieustannie pamiętamy o tym dobroczyńcy i modlimy się za niego – mówi ks. Święciak. 8 października 2006 roku odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowej sali Teatru „Albertus”. Wtedy zespół zaprezentował widzom „Nad Niemnem” (na podstawie powieści E. Orzeszkowej). Młodzi aktorzy przedstawili losy rodów Bohatyrowiczów i Korczyńskich, niegdyś walczących razem w postaniu styczniowym, a teraz zmagających się z powstańczą rzeczywistością. Można powiedzieć, że od tego spektaklu zaczął się nowy rozdział teatru w Mnikowie.

Łączą ich pasja

Zespół tworzy obecnie 20 młodych osób, z których już wiele pozakładało swoje rodziny, są też studenci i ludzie pracujący na odpowiedzialnych stanowiskach.

teatr



AGNIESZKA MAJDA

Od 2000 roku łączy ich pasja żywego słowa i tworzenia tej magicznej przestrzeni sztuki, jaką daje teatr. Rok ten uważają za datę powstania teatru, którego nazwa jednoznacznie przywołuje postać świętego patrona parafii, ale również artyści – św. Brata Alberta.

– Teatr to bardzo ważna część mojego życia. Dzięki niemu wierzę, że w ludziach jest zgromadzony ogromny potencjał dobra – mówi Dorota Kamińska, nauczycielka ucząca w szkole pobożnościowej i jednocześnie organistka w parafii w Mnikowie. Wyreżyserowała wszystkie dotychczasowe spektakle, a poza tym sama napisała scenariusze. Zespół teatralny ma wielkie wsparcie w osobie ks. Stanisława Święciaka, proboszcza parafii, który również wciela się w teatralne role. Na przykład w ostatnim spektaklu grał z powodzeniem rolę kapelana huzarów. Mówi, że role teatralne bardzo

go integrują z całym zespołem. – Jesteśmy grupą przyjaciół. Jeździmy do teatru, na pielgrzymki. Ksiądz jest naszym powiernikiem, ale również przyjacielem – podkreśla Dorota Kamińska.

Próby

Przygotowanie ostatniej premiery zajęło im ponad trzy miesiące. W każdą niedzielę po drugiej Mszy św. odbywała się próba, a oprócz tego jeszcze dwa razy w tygodniu. Gdy były próby sceny zbiorowej, wtedy dodatkowo musieli przyjść wszyscy. Zaangażowanie w teatr wymaga od grających wielu wyrzeczeń, bo przecież pracują, studiują, mają swoje rodziny. Jedna z aktorek ma teraz małe dziecko, ale to jej nie przeszkadzało w tym, by wzięła udział w przedstawieniu.

„Albertus” w całej swej okazałości po zakończeniu spektaklu „Damy i huzary”. Na przedstawieniu premierowym był obecny prof. Ryszard Legutko DRUGI OD LEWEJ

– Mężowie pomagają swoim żonom, zaangażowanym w próby, w ten sposób, że je przywożą i odwożą. Żony niegrające na scenie pomagają swoim mężom zaangażowanym w spektakl chociażby w ten sposób, że przygotowują im strój teatralny. Tak się szczęśliwie składa, że nasi aktorzy mają bardzo wyrozumiałych małżonków, a z drugiej strony staramy się dostosować godziny prób do ich możliwości. Na przykład próby do przedostatniego spektaklu („Moja nadzieja”) zaczynaliśmy dopiero o godzinie 20.00, czyli wtedy, gdy aktor grający główną rolę wykąpał dzieci, aby żona nie musiała tego robić – mówi Dorota Kamińska.

Dzieci są nieodłączną częścią teatralnej rzeczywistości.

Nierzadko aktorki przyjeżdżają na próby z małymi dziećmi. Podczas ostatniej premiery na zapleczu sceny, w przytulnym pomieszczeniu, kilkumiesięczne maluchy smacznie spały, podczas gdy ich rodzice występowali na scenie. Teatr przyciąga nowe osoby, które chcą grać. Robert Lach jest w zespole od niedawna. Ma 33 lata, żonę i trzy córki. Jest zawodowym kierowcą TIR-a. Jeździ na międzynarodowych trasach. W „Damach i huzarach” zagrał po raz pierwszy. To mu się tak spodobało, że chciałby zostać w zespole.

Teatr, nie teatryk

Choć aktorom nie zależy na rozgłosie i sławie, to jednak trochę ich drażni, gdy niektórzy ludzie mówią o nich „teatryk”. Przyznają, że to nieadekwatne słowo do tego, co prezentuje „Albertus”. Bo trzeba podkreślić, że jeśli chodzi o poziom artystyczny, to spektakle zasługują w pełni na miano teatru. I tu już nie chodzi tylko o to, że scena ma dobre oświetlenie, nagłośnienie i garderobę z ogromnym lustrem od podłogi do sufitu. Chodzi o to, że każde przedstawienie jest starannie wyreżyserowane, role świadomie wykreowane, a scenografia przygotowywana z wielką starannością i dbałością o detale. Tak jak w ostatnim spektaklu („Damy i huzary”), gdy zadbano, by nawet skrzynia, która była elementem dekoracji, była z tamtej epoki. Została zakupiona na aukcji internetowej za 90 złotych. Dopiełnieniem i smakiem każdego spektaklu prezentowanego przez „Albertusa” są stroje.

Od 2006 r., czyli od momentu wejścia do nowej sali, „Albertus” przygotowuje dwie premiery w roku. Jedna z nich jest o tematyce refleksyjnej, metafizycznej, zaś druga z lżejszego, ale klasycznego repertuaru. Widziałem dwie ostatnie premiery: „Moja nadzieja” oraz „Damy i huzary”. I jestem pod wrażeniem tego, co zobaczyłem. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Stanisława BM w Krakowie-Dąbiu

Jubileuszowa wielka modlitwa

Parafia św. Stanisława przygotowuje się do obchodów swego 25-lecia. Centralne uroczystości jubileuszowe z udziałem ks. kard. Stanisława Dziwisza zaplanowano na 7 grudnia.

Dąbie od 1929 r. należało do parafii św. Kazimierza. Duszpasterstwo było prowadzone w kaplicy urządzonej w starym budynku szkoły. W 1949 r. ówczesne władze komunistyczne zamknęły kaplicę, co spowodowało, że ludzie byli zmuszeni udawać się do kościoła parafialnego św. Kazimierza. W latach 60. na Dąbiu zaczęto budować bloki mieszkalne. Rosnąca szybko liczba mieszkańców była znakiem, że na tym osiedlu powinna być osobna parafia. W roku 1976 kardynał Karol Wojtyła powierzył ks. Stefanowi Mazgajowi misję utworzenia ośrodka duszpasterskiego.

W kształcie mitry

Po wielu staraniach w 1982 roku uzyskano pozwolenie na budowę dwukondygnacyjnego kościoła w kształcie biskupiej mitry. Parafia św. Stanisława Biskupa i Męczennika została erygowana 23 września 1983 roku i liczyła wówczas 15 tys. osób, przeważnie w młodym i średnim wieku. W marcu następnego roku rozpoczęto budowę kościoła, trwającą 10 lat. Początkowo pracami kierował ks. proboszcz Stefan Mazgaj, którego w 1989 roku zastąpił ks. Wiesław Macuda.

Kościół w dalszym ciągu jest wyposażany i upiększany. W ostatnich trzech latach dzięki wielkiej ofiarności ludzi udało się wykonać dwa ołtarze boczne, chrzcielnicę, kaplicę Matki Bożej Fatimskiej, konfesjonały, a także rozpocząć prace związane z założeniem nowego ogrzewania. Jest to kosztowna, ale bardzo konieczna inwestycja, ponieważ dotychczas w ziemie panował w kościele przenikliwy chłód, co powodowało, że ludzie udawali się na Msze do innych kościołów.



Parafianie z Dąbia kilka razy w roku pielgrzymują do miejsc świętych. Na zdjęciu ubiegłoroczna pielgrzymka do Lichenia

Jubileuszowa modlitwa

Jubileusz 25-lecia to ważne wydarzenie, zwłaszcza dla tych, którzy budowali kościół i pamiętają powstanie parafii. Od stycznia trwa duchowe przygotowanie do obchodów tej rocznicy. – W każdą pierwszą niedzielę miesiąca po każdej Mszy św. jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Co miesiąc modlimy się w innej intencji związanej z naszą parafią: za rodziny, młodzież, dzieci, ludzi chorych. W styczniu modliliśmy się za duszpasterzy tej parafii; żyjących,

k którzy teraz pracują, i tych, co w niej pracowali; a także za zmarłych kapłanów – mówi ks. proboszcz. Wielka modlitwa za parafię odbywa się także w każdy wtorek, podczas nabożeństwa do św. Stanisława, jak również w środy w czasie nowenny do Matki Bożej oraz w każdy piątek podczas Koronki do Bożego Miłosierdzia. A wszystko po to, aby centralna uroczystość jubileuszowa z udziałem ks. kard. Dziwisza, poprzedzona misjami parafialnymi, przyniosła wielkie duchowe owoce. **Ks. I.O.**

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 19.00**
W dni powszednie: **7.00, 7.30, 18.00**

W święta nieuznawane przez państwo: **7.00, 8.30, 10.00, 16.30, 18.00**



Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy około 6 tys. osób. Jest to wspólnota w większości ludzi starszych. Wystarczy

powiedzieć, że w jedynej szkole podstawowej na terenie parafii uczy się około 200 dzieci. Rocznik komunijny liczył w tym roku 51 dzieci (kilkanaście uczyło się w szkole podstawowej poza parafią), do bierzmowania przystąpiły 33 osoby. W niedzielnych Mszach uczestniczy około 1800 osób. Rozdajemy rocznie około 80 tys. Komunii świętych. Ci, którzy uczęszczają do kościoła, to bardzo wierzący ludzie. Moim pragnieniem jest, by ożyły grupy dziecięce i młodzieżowe. Liczne są za to wspólnoty ludzi starszych. Jest 10 róz Żywego Różańca, 100 osób należy do Legionu Maryi, grupy o charakterze modlitewnym. Piętnastoosobowy zespół charytatywny czynnie działa na rzecz ludzi chorych i starszych. W ostatnim roku powstała rada duszpastersko-budowlana, która jest nie tylko głosem doradczym, ale także wspomaga proboszcza w sprawach związanych z pracami przy kościele.

Ks. Stanisław Sudoł

Pochodzi ze Skawiny. Święcenia kapłańskie przyjął w 1984 roku. Jako wikariusz pracował m.in. w parafii św. Mikołaja w Krakowie i w par. św. Szczepana w Krakowie. Przez wiele lat był wizytatorem katechetycznym. Od czerwca 2005 roku jest proboszczem parafii św. Stanisława BM.